№ 36. Niedziela — 27 Kwietnia (9 Maja) 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 10 Maja ś. Izydora Oracza, Antonina B.
„ 11 „ ś. Mamerta Bisk.
„ 12 „ ś. Pankracego M.
„ 13 „ ś. Serwacego Bisk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 25
Zachód „ „ „ 7 „ 29
Długość dnia . . . godzin 15 „ 04
Przybyło „ . . . „ 7 „ 08

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

MIEJSCOWE.

Z teatru. We Wtorek po raz drugi ujrzeliśmy na scenie naszej „Intrygę i Miłość“ Szyllera, tym razem w całości.

Wykonanie kilku główniejszych ról, nie pozostawiało nic do życzenia. Główną, najtragiczniejszą, rolę Ferdynanda, przedstawił p. Kopczewski tak wybornie, że na większych scenach nawet, surowa krytyka niemiałaby mu nic do zarzucenia.—Wogóle żałować należy, że ten utalentowany artysta traci niepospolite swe zdolności, na deskach prowincyonalnych teatrów.—P. Rożańska, w roli lady Milford, pokonała wszelkie trudności. Gdzie chodzi o zapał i prawdziwe uczucie, tam talent pani Różańskiej zawsze królować potrafi.

P. Chmieliński, w roli starego Millera, wykazał rzeczywistą siłę dramatyczną;—sympatyczny organ głosu, poprawna dykcya, każe nam wnioskować, że przy pracy, wkrótce stać się może ozdobą każdej sceny. Powinien tylko zwracać uwagę na ruchy, zbyt ostre i nerwowe.

Nieszczęśliwą córkę Millera, tym razem, zamiast p. Majdrowiczowej, (której niedyspozycya nie pozwoliła jeszcze przyjąć udziału), odegrała panna Bilewiczówna. Rola to zbyt trudna i wymagająca osoby, kompletnie obytej ze sceną, nie zaś artystki początkującej. Gra silnie dramatyczna, nie leży w zakresie uzdolnienia panny B.; właściwszemi są dla niej, role naiwne i lekkie. Sympatyczna powierzchowność, miły ale dosyć słaby głosik, w zupełności się do tego rodzaju gry nadają.

Rolę Wurma, uważamy za jedną z lepszych w repertuarze p. Różańskiego. — P. Winkler, Kalba przedstawił z humorem; można mu tylko zarzucić trochę przesady w ruchach.

P. Nowakowskiemu, (Prezydentowi), często pamięć nie dopisywała; charakterystykę uważamy także, za niezbyt szczęśliwą.

— **„Gaskończyk“**, odegrany we Czwartek, doznał sympatycznego przyjęcia; mamy więc nadzieję, że nie raz go jeszcze posłyszymy;—dla tego sprawozdanie z tej opery odkładamy do drugiego przedstawienia, które nastąpi dzisiaj, t. j. w Niedzielę. *F. K.*

Na wtorkowem przedstawieniu „Intrygi i Miłości“, przez cały czas gry artystów, kiedy publiczność, pod silnem wrażeniem słynnej tragedyi, całą uwagę i słuch natężała, cztery damy w 5-ym rzędzie krzeseł prowadziły ze sobą ożywioną rozmowę, przeplatając ją głośnemi wybuchami śmiechu, nie licującego z powagą sztuki.

Publiczność uskarża się na zbyt ciasne miejsca w naszym teatrze; w pierwszych trzech rzędach krzesła są powiązane, a z tego powodu pojedyńcze miejsca tak są szczupłe, że jedna osoba, średniej tuszy, dwa krzesła zająć może.

Polecamy to uwadze administracyi teatru.

— We Wtorek p. Texel da nam możność ujrzenia świetnej komedyi Bałuckiego p. t. „Dom otwarty“ i jednoaktówki Dobrzańskiego p. t. „Złoty Cielec“.

Pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Od dnia 13 Marca r. b. nadesłane zostały z Dyrekcyi Głównej do Dyrekcyi Szczegółowej w Radomiu, pożyczki 5% w listach zastawnych seryi 5-ej dla dóbr:

W powiecie *radomskim:* Jedlanka 9100, Jaszowice 17,300, Ostałówek 5500, Stawiszyn 3350; — w pow. *opatowskim:* Potok 7750, Kowalkowice 4950, Miłoszowice 5700, Strzyżowice 4200; — w pow. *opoczyńskim:* Niemojowice 3450; Stok 5900, Ostrożna 3650, Wywóz 7150, Jelna A. B. 1950, Kawęczyn 2500, Janków 4550, Studzianna 8150; w pow. *koneckim:* Radestów 4700, Słowiki 7200; — w pow. *sandomierskim:* Węgrce panieńskie 5650, Felinów 7650, Studzianki 6850, Skotniki 6700 i Chwałki C. 5880.

Od chwili rozpoczęcia udzielania pożyczek 5% seryi 5-ej wypłacono rs. 1,333,250; z tej summy przypadła dla właścicieli dóbr rs. 802,300, dla wierzycieli hypot. 523,550 rs., złożono do depozytu dla wierzycieli, nie stawających do wypłaty rs 7400. Razem zaś wierzytelność Towarzystwa, odnosząca się do seryi 5-ej (wliczając w to i pożyczki skonwertowane), wynosi, od dnia 13 kwietnia 1886 r. rs. 2,396,550. Ogół zaś całej wierzytelności wszystkich pięciu seryj, wynosi na dobrach stowarzyszonych, w gubernii Radomskiej rs. 8,884,300.

Bankructwo. Pewien przemysłowiec, niedawno przybyły do naszego miasta, założył tu piekarnią, głosił szumne reklamy o swoim świetnie prowadzonym interesie, wypiekał chleby *francuzkie, ukraińskie*, a nawet *„zdrowia“*; lecz widocznie nie poszło mu to wszystko na zdrowie, a przynajmniej interes swój naraziwszy na szwank, zawiesił wypłaty i Radom opuścił, pozostawiając długów przeszło na 6000 rs.

Do Irkucka. Pan B. radomiak, uzdolniony cukiernik, otrzymał propozycyą przyjęcia na siebie prowadzenia pracowni cukierniczej, aż w Irkucku. Ponieważ w nadesłanej ofercie oznaczono bardzo dobre warunki, p. B. w tych dniach wyjeżdża do Irkucka.

Lody. Ukazali się już na mieście roznosiciele lodów; przy dzisiejszem jednak zimnie, chłodzący towar nie ma wcale pokupu.

To i Owo.

Podróż do Opatowa na święta. — Niebezpieczeństwo. — Ekspedycya w Ostrowcu. — Dorożki. — Odstąpienie od tradycyonalnych zwyczajów i dobroczynność. — Śpichrze pełne. — Jak tu tańczą i jak się bawią. — Królowa. — Na bok Pasteur! -- Pojedziemy do Monaco!

Kupiwszy bilet trzeciej (dla braku czwartej klasy), wsiadłem do wagonu i w licznem towarzystwie radomiaków, jadących w różne strony na święta, ruszyłem pędem sapiącej lokomotywy.

Dążyłem do Ostrowca, zkąd końmi miałem dojechać do Opatowa.

Do samego Kunowa wszystko było dobrze; nic bowiem nie zakłócało spokoju mego i reszty pasażerów, lecz im bliżej byliśmy Ostrowca, tem ruch między jadącymi się zwiększał, i wogóle widać było na twarzach obecnych jakiś przestrach i niepokój, jakby w przewidywaniu blizkiego niebezpieczeństwa.

Student, siedzący w kącie wagonu, nagle uciął gwizdanego walca z „Gasparone“, jakiś stary jegomość zgasił trabukosa, którym się dotąd delektował, a otyła niemka, zajadająca pieczonego kurczaka, całe skrzydło i część nadzienia raptownie ukryła w bezdenną damską torebkę podróżną.

Nie mogłem pojąć, co to wszystko znaczy, gdy ów stary jegomość z wystraszoną miną, tajemniczo i z wyrzutem, trącając mnie, rzekł z cicha:

— Panie! i pan tak nic... niby tego no... pan nic nie ten.. no, czy pan tak mało dbasz o życie, że nie boisz się wcale tak okropnej śmierci?

— Ależ nic nie rozumiem, łaskawy panie, o czem pan mówisz? — odrzekłem.

— O czem? o moście, panie, o moście!.. Kto się w opiekę podda Panu... tak, panie, podjeżdżamy do mostu! Pod Twoją obronę uciekamy się.....

— Panie, panie konduktorze, na miłość Boga, możebyś pan kazał przystanąć, to wysiądziemy przed mostem!... Ja jadę na święta do córki, która jest za zawiadowcą, — wołała jejmość z kurczakiem.

— Niech państwo będą spokojni, most naprawiony!.. Zresztą ja tu jestem, a pan doktór kolejowy w służbowym wagonie; — wyrzekł uroczystym tonem p. konduktor.

— Ładna zabawa! — mruknął student, poprawiając w oku monokl bez szkła; — dużo mi przyjdzie z pana i z doktora, jak kark skręcę.

Jednakże pan konduktor miał racyą. Nie wiem, czy dzięki jego i doktora obecności, czy też naprawie mostu, przebyliśmy groźne miejsce szczęśliwie — niebezpieczeństwo minęło.

Maszynista dał sygnał. Przed nami Ostrowiec. Ruch na dworcu kolejowym wielki, a kilkadziesiąt ekwipaży oczekuje na przyjezdnych.

Zamówiwszy opatowską dorożkę, przypominającą swym ogromem tramway warszawski, udałem się z kwitem do ekspedycyi. Lecz tutaj, po półgodzinnem oczekiwaniu, pan urzędnik kolejowy oświadczył wszystkim pasażerom, że wyda rzeczy wtedy, gdy już wszystkie *zwiozą* z wagonu. A jak energicznie to *zwożenie* rzeczy odbywa się na stacyi ostrowieckiej! Oto dwóch posługaczów *zwozi......* na plecach po jednej walizce z wagonu; można więc sobie wyobrazić, jak długo trwa ta manipulacya; zanim wszystkie rzeczy zniosą i zanim „pan urzędnik od rzeczy“ raczy łaskawie je wydać pasażerom.

Nareszcie wyjechałem z Ostrowca i po dwu godzinach jazdy, stanąłem u celu mej podróży, w Opatowie.

Było to w wielką sobotę wieczorem.

Nazajutrz, po nabożeństwie, starym zwyczajem, przystąpiłem do składania znajomym życzeń i powinszowań, przy dzieleniu się jajkiem święconem.

Uderzyło mnie jednak, że tak mało, jak na Opatów, osób odwiedza znajomych w pierwsze święto Wielkiej Nocy. Dopiero kochany naczelnik powiedział mi, pod sekretem, że inteligencya opatowska dzieli się na dwa obozy: konserwatystów i postępowców.

Otóż w tym roku postępowcy postanowili pogrzebać prastary zwyczaj składania wizyt i powinszowań w święta Wielkiej Nocy, zamiast czego każdy z nich powinien ofiarować co na cel dobroczynny.

Konserwatyści jednak z oburzeniem odrzucili projekt

Złapany. W jednym z handlów win, często można było widzieć starozakonnego, pilnie czytającego „Gazetę Handlową“. Siadając zwykle na kanapie, przy szafce, w której się mieściły szuwaks, zapałki i t. d., chował gdzieś ręce z tyłu, co zwróciło uwagę subjekta miejscowego. Postanowił więc śledzić podejrzanego gościa. Jakoż, raz obserwując pana bankiera (starozakonny trudnił się wymianą i sprzedażą papierów wartościowych), spostrzegł, jak ten ostatni zręcznie eskamotuje szuwaks z szafy i chowa go do kieszeni chałata. Subjekt, nic nie mówiąc, postanowił złapać złodzieja. W tym celu do pudełka szuwaksu przymocował jeden koniec sznurka, zaś do drugiego końca, przywiązał dzwonek; poczem, na brzegu w szafce, postawił pudełko, a dzwonek umieścił na wierzchu szafki.

Pan bankier, dnia następnego, usiadłszy na zwykłem miejscu, zapuścił długie ręce w głąb szafki; a gdy już wziął, co miał pod ręką, wstaje i chce wychodzić; lecz w tem spadający dzwonek się odzywa i wlecze z hałasem na sznurku, wiszącym z kieszeni winowajcy.

Tak więc, dzięki sprytnemu figlowi subjekta, złapano na kradzieży poważnego bankiera, uchodzącego za uczciwego człowieka, któremu ludzie w zaufaniu powierzają nieraz całe swoje mienie.

Cukiernia. Od Ś-go Jana przybywa nam, nie kawiarnia, jak poprzednio donosiliśmy lecz cukiernia, urządzona na wyższą skalę z bilardami.

Śmigusówki. W magazynie p. Przybylskiego ukazały się eleganckie laski, zwane „śmigusówki“.

Za naciśnieniem sprężyny, rączka laski, wyobrażająca nap. Bismarka, wypuszcza z buzi—wodę lub perfumy, z ukrytego w lasce mechanizmu.

Nie spodziewaliśmy się, żeby podobizna kanclerza niemieckiego kiedykolwiek pełniła tak błahe posłannictwo i to u nas.

Rękawicznik z Warszawy. Pan X., który uczył się szycia rękawiczek u jednego z miejscowych rękawiczników i przez niego na czeladnika wyzwolonym został, a później przez lat kilka w Radomiu pracował,—dzisiaj, otworzywszy pracownią na własną rękę, ogłasza się szumnie: „*X. X. rękawicznik z Warszawy*“.

Po co ta blaga?.

Ruch ludności w gubernii Radomskiej. W ciągu r. 1885, liczba mieszkańców gub. Radomskiej, podniosła się z 669,759, do 680,313, a zatem wzrosła o 10,554 dusz.

	Urodziło się,	zmarło,	przyrosło.
W miastach	2,758	2,070	688
W osadach i wsiach	24,954	17,638	7,316
Razem	27,712	19,708	8,004

Do przewyżki urodzonych (8004) dodawszy przewyżkę przesiedlonych do tutejszej gubernii (2550) otrzymamy cyfrę jak wyżej 10,554 ogólnego przyrostu ludności w ciągu roku.

W liczbie urodzonych było: chłopców 14,366, dziewcząt 13,346. Urodzonych z prawego małżeństwa było 27,000 z nieprawego, 712.

W tej liczbie bliźniąt 272, trojaczków 7. Zmarłych było: mężczyzn 10,107, kobiet 9,601. Odnośnie do wieku, wypadki śmierci grupują się w następujący sposób:

	męż.	kobiet	w ogóle.
Nowonarodzonych przed końcem 1-go roku życia zmarło . . .	2849	2381	5230
Od 1-go roku życia, do 5-iu lat	2478	2419	4897
„ 5-iu lat „ „ 20 „	1234	1229	2463
„ 20 „ „ „ 40 „	1075	1170	2245
„ 40 „ „ „ 60 „	1446	1214	2660
„ 60 „ „ „ 80 „	919	1066	1985
„ 80 „ „ „ 90 „	90	112	202
„ 90 „ „ „ 100 „	12	8	20
„ 100 „ „ „ 105 „	4	2	6

Największa liczba porodów przypadała w miesiącach Styczniu i Grudniu 5077, najmniejsze w Kwietniu 2033. Najwięcej wypadków śmierci zaszło w miesiącach: Styczniu i Lutym 4292, najmniej, w Czerwcu—1319.

W ciągu r. 1885 zawarto małżeństw 5878, w porównaniu z r. 1884 o 396 więcej.

Szczepienie ospy ochronnej, coroczne, z urzędu dopełnione zostało w roku przeszłym w całej gubernii, podczas wiosny i lata przez felczerów powiatowych i wolnopraktykujących, z udziałem samych lekarzy i pod ich kontrolą. W ogóle zaszczepiono ospę dzieciom płci męzkiej 9626, żeńskiej 8871 i razem 18,497.

Za gorliwe spełnianie tej czynności, a mianowicie, za zaszczepienie ospy więcej niż 500 osobom, otrzymali nagrody pieniężne następujący lekarze i felczerzy; w powiecie radomskim: felczer *Jankiel Jakubowicz,* za zaszczepienie 1991 osobom nad normę rs. 54 kop 43. W pow. kozienickim: felczer *Fortunat Uzarowicz,* za zaszczepienie 368 osobom nad normę rs. 9 kop. 39 i felczer *Moszka Rappaport,* za zaszczepienie 800 osobom nad normę rs. 21 kop. 95. W pow. iłżeckim, felczer *Mordka Mandel,* za zaszczepienie 543 osobom nad normę rs. 13 kop. 36. W pow. sandomierskim felczer *Chajm Raj,* za zaszczepienie 200 osobom nad normę rs. 5 kop. 10; felczer *Wulf Szucht,* za zaszczepienie 370 osobom nad normę rs. 9 kop. 44; felczer *Cała Szucht,* za zaszczepienie 90 osobom nad normę rs. 2 kop. 32. W pow. koneckim, lekarz *Ignacy Maresz,* za zaszczepienie 266 osobom nad normę rs. 6 kop. 75 i felczer *Antoni Putowski,* za zaszczepienie 1068 osobom nad normę rs. 27 kop. 26.

W ogóle rozdzieloną została całkowita suma rs. 150 etatem wyznaczona na nagrody za szczepienie ospy.

Z KRAJU.

Fabryka grzebieni w Warszawie wchodzi w bezpośredni stosunek handlowy z miejscowościami produkującemi najlepsze gatunki rogów, a mianowicie, z koloniami angielskiemi w Australii, z rzeczą-pospolitą Argentyńską, Kaukazem i Japonią.

Zawiązanie tych stosunków, z usunięciem pośredników niemieckich, zamieszkałych w Hamburgu, stało się możliwem dopiero po zbadaniu warunków odbytu na różne gatunki grzebieni. Obecnie fabryka warszawska będzie mogła śmiało współzawodniczyć z zagranicznemi wyrobami grzebieni.

„Pszczoły“ nr. 2 odznacza się bogactwem artykułów, bardzo pożytecznych dla pszczelarzy. Ciekawe są tam: uwagi praktyczne *dla praktykujących,* pytania i odpowiedzi z praktyki pszczelarskiej. W sprawie jedwabnictwa (list otwarty p. Boguckiego). Inne artykuły są również pełne rad praktycznych, jak: „O niektórych niewłaściwościach, popełnianych przez zamiłowanych pszczelarzy.“ „Przygotowania przed miodobraniem.“ „Ule dawne i teraźniejsze“ i „O blasze odgrodowej i jej użyciu“.

Niemcy w gub. Płockiej. Według obliczeń urzędowych, w gub. Płockiej znajduje się Niemców 34,000 czyli 6% całkowitej ludności. Niemcy mieszkają w 100 przeszło wsiach, a z tych w 29ciu stanowią wyłączną ludność. W rękach niemieckich znajduje się 93,000 mórg ziemi a prócz tego 106 rodzin niemieckich trzyma dzierżawy rolne.

Gołębie pocztowe w liczbie 150 par, sprowadzone zostaną z Francyi, z Clermont, do mających założyć się stacyi w Warszawie i czterech innych punktach Królestwa. Gołębie te, zaopatrzone będą w pewnego rodzaju sprowadzone z Kangaru, chińskie siodełka trzcinowe, odstraszające chrzęstem w czasie lotu jastrzębie.

Nowy środek chemiczny do gaszenia pożarów, zwłaszcza w pierwszych chwilach wybuchu, wynalazł chemik dr. Lauber, w Pabianicach zamieszkały. Z nowym tym preparatem, jak donosi „Dziennik Łódzki“ dokonano w tych dniach w Pabianicach próbę, która wypadła bardzo pomyślnie, środek p. Laubera okazał się skuteczniejszym od wszystkich innych, wynalezionych w ostatnich czasach, a zarazem, co także ważne, tańszym o połowę.

Polskie wilki dokuczają Niemcom! „Danziger Ztg“ występuje z oskarżeniem przeciw mieszkańcom Królestwa, twierdząc, iż wilki robiące szkody w tamecznych okolicach, od nas pochodzą. Złe urządzenie obław w naszym kraju ma być przyczyną, iż stare wilki z lasów naszych dają się we znaki aż nad brzegami Baltyku.

Wojna z grzybem. Wiemy, że grzyb drzewny niszczący zabudowania drewniane, podłogi, belki, futryny i. t. p., jest powodem dużych strat materyalnych. Wiadomo także, że ludzie nauki są zdania, iż wytępienie grzyba jest zadaniem trudnem a nawet niepodobnem do wykonania, ze względu na koszty preparacyi zarażonego drzewa. A jednak jeden z techników warszawskich zajmuje się już od kilkunastu lat tępieniem grzyba a na dowód, że jego metoda odpowiada w zupełności celowi, wniósł prośbę do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu o wyznaczenie mu w obrębie Warszawy, lub blizkiej okolicy, budynku dotkniętego grzybem, w celu wykonania próby i udowodnienia, że, po użyciu wskazanych środków, grzyb nazawsze usuniętym zostanie.

postępowców i trzymając się tradycyi, chodzili z powinszowaniami świąt po znajomych domach.

Ile zaś postępowcy zdołali zebrać na dobroczynność, nie wiem, sądzę jednak, że niewiele chyba.

Nie przeszkadzało to jednak, aby partye dwóch przeciwnych sobie obozów zjechały się wieczorem w O... w gościnnym dworku państwa X.

Największą zwraca uwagę każdego, dobrobyt okolicznego obywatelstwa. Gdy u nas (w Radomskiem), właściciele ziemscy zagrożeni są ze wszech stron ruiną i dziś nie rumienią się nawet pisać publiczne podziękowania lichwiarzom, którzy ich właśnie do ostatecznego upadku doprowadzają, tam, w opatowskiem, szlachta trzyma się na swem stanowisku ziemian, dzielnie, pilnuje własnych zagonów i jakoś wcale nie wyrzeka na ciężkie czasy; owszem, pełne mają śpichrze, a nawet w piwnicach jeszcze zapasy starego węgrzyna, co to myszką trąci, a ma tę moc cudowną, że nawet taki pan radzca, podtatusiały już jegomość, mimo uwag i trącań łokciem swej poważnej małżonki, rozochocony po kilku kieliszkach „staruszka“, zanucił nam na owej zabawie u państwa X. znaną piosnkę:

Niechaj idą precz na grzyby
Ci, co czczą „Prysznitza“ modę *(bis)*;
Zamiast wina, piją wodę,
I pluszczą się w niej, jak ryby *(bis)*.

My zaś (w Opatowie), czcząc zwyczaje stare,
Kiedy nam się pora zdarza *(bis)*,
Za pomyślność gospodarza
Wypijemy wina czarę! *(bis)*

Naturalnie, że przytem pito tęgo, a pan Wincenty (bas profundo), wtórował panu radzcy.

Poczem panna Aniela zasiadła do fortepianu (bo Herman świętował także) *). Rozległ się uroczy walczyk straussowski i rozpoczęto tany. A jak tu tańczą! Przeciętny radomiak, najwprawniejszy nawet Fikalski, nie sprostałby panu Wincentemu, który, rozpuściwszy długie poły surduta, z wzniesioną w górę głową, lekko i zwinnie, jak mistrz baletu, tańczy dziarskiego mazura!

Pisząc o Opatowie, nie mogę pominąć milczeniem pani Królowej, o której w jednej z „Gawęd Radomskich“ nasz współpracownik tak złośliwie się rozgadał. Ja, żyjąc prawdą, wyznać muszę, że nie widziałem ani brudnych talerzy w restauracyi pani Królowej, ani tych licznych zastępów prusaków i francuzów, trzymających wartę przy łóżkach w numerach, jednem słowem, nie widziałem nic, coby psuło renomę „państwa“ którem wszechwładnie a mądrze rządzi pani Królowa. Nie widziałem, albowiem zaraz przy wejściu do przybytku Królowej opatowskiej, „powietrze dworskie“, uderzywszy w mój nos dyplomatyczny, zmusiło mię do odwrotu.

Niczem to wszystko jednak w porównaniu ze świeżo wynalezionym przez opatowian sposobem leczenia wodowstrętu.

Dosyć jest, jak utrzymują tutaj, parzyć się przez kwadrans w gorącej wodzie, aby wścieklizna zupełnie... wyparowała.

Więc czemże jest, w porównaniu z opatowską, hrubieszowska metoda leczenia wodowstrętu, podług której, jak się dowiaduję, kilka osób lecząc się — zmarło?

„Na bok więc Pasteur! Nie pojedziemy do Pasteur'a!“ krzyczą dumni opatowianie. „Ale pojedziemy do Monaco!“ woła młody pan Y., opatowianin z krwi i kości. „Tak, pojedziemy do Monaco — powiada — nigdy tam nie byłem, a przecież mam szczęście do gry. U pana doktora w preferansa z kurką wygrywam po 5000 punktów w jednej puli! Dlaczegożbym nie miał probować szczęścia w Monaco? Zresztą przewali się tam kilka tysięcy rubli, to i cóż z tego? bagatela, panie! Niby to papa nic ma! A nuż się wygra?“

Przegryzając, w natchnieniu, czekoladowy mazurek, wyrobu pulchnych rączek panny Wandy i migdałowy, roboty panny Emmy, żegnam Was, kochani i zacni opatowianie, zobaczymy się za rok znowu; a tobie, dzielny młodzianie, życzę, szczęśliwej podróży do Monaco!

Szczęsny.

*) Muzyk znany w Opatowie i okolicy.

Krzyżowanie zboża. Rolnicy u nas myślą obecnie o poprawieniu wydajności i rodzaju ziarna przez krzyżowanie podobnych do siebie odmian pszenicy, żyta, itd. Ażeby krzyżowanie to otrzymać, należy mieszać zboże do siewu przeznaczone ze zbożem pochodzącem z innej miejscowości. Tym więc sposobem zapobiegnie się łączeniu osobników, będących z sobą w pokrewieństwie, które na przymioty zboża źle wpływa.

Spółka hodowli koni. „Hodowca“ podaje ciekawy projekt spółki hodowli koni:

„Spółka udziałowa, w celu wychowu koni pełnej krwi, zawiera się na lat 6. Czterdzieści udziałów po rubli 5000 stanowią fundusz spółki dla zakupna 50 klaczy pełnej krwi i ogierów, od których młodzież jednoroczna będzie sprzedawaną przez publiczną licytacyę. Na kupno majątku, mającego 8 włók znakomitych łąk i 34 gruntów ornych, potrzeba kapitału rs. 110,000. Na kupno 50 klaczy (po rubli 1,200) 60,000, za ogiery 15,000 rs. i 15,000 jako kapitał zapasowy. Dochód z gospodarstwa powinien wystarczyć na opłacenie wszystkich kosztów, a kapitał otrzymany ze sprzedaży młodzieży będzie czystym dochodem.

Całe prowadzenie przyjmuje na siebie wnioskodawca, żądając od współudziałowych tylko utrzymania w naturze, jakie wieś daje i 10 proc. od czystego dochodu. Do prowadzenia zaś hodowli, ogólne zebranie wybierze wykwalifikowanego hodowcę. W razie zebrania dostatecznej ilości podpisów, spółka wchodzi w życie natychmiast i szczegółowa ustawa na pierwszem ogólnem zebraniu będzie przedstawioną. Redakcya „Hodowcy“ przyjmuje podpisy udziałowych. Wnioskodawca zapisuje się na 2 udziały.“

ZE ŚWIATA.

Przenoszenie Polaków, urzędników krajowych z księztwa Poznańskiego do prowincyj niemieckich, nie ustaje. Od 15 kwietnia przeniesiono do zarządu kolejowego w Stolpe 22 Polaków. Zarząd kolejowy w Szczecinie otrzymał także wielu wygnańców polskich. Każdy skazany na tranzlokacyą otrzymuje, wraz z familią, bezpłatny bilet 2 klasy na przejazd do nowego urzędowania i około 200 marek na koszty przeprowadzki. Nadto, dyrekcye zwracają za lokal czynsz półroczny.

Improwizatorka. W Rzymie dnia 18 z. m. znakomita włoska improwizatorka, panna Matylda Caselli, zgromadziła liczną publiczność w sali koncertowej teatru Constanzio. Improwizowała ona na dane przez publiczność tematy i rymy, pisząc w oka mgnieniu sonety. Kilka przydłuższych poezyj lirycznych, (zawsze na udzielane przez słuchaczy tematy), wymagało kilkanaście minut więcej, przy odgłosie gitary, na której przygrywał znakomity maestro Basile. Poezye te były piękne i objawiały prawdziwe natchnienie, zdumiewającą, fenomenalną łatwość. Jedna improwizacya, na temat podany przez Polaka, kraju naszego dotyczący, wywołała ogromne oklaski.

Balon ze sterem, umożliwiającym żeglugę napowietrzną z pewnym oznaczonym kierunkiem, wynalazł inżynier paryzki Capazza. Próba odbyła się w Paryżu d. 25 kwietnia w obecności Lessepsa, Emila Zoli i wiele innych sławności francuzkich i wypadła korzystnie, mimo niespokojnego powietrza.

Wiadomości polityczne.

Radom, 7 maja 1886.

Z niecierpliwością oczekiwano dnia, w którym się kończy termin rozbrojenia Grecyi. Dzień ten upłynął, a położenie wcale się nie zmieniło. Co dziwniejsza: — mocarstwa milczą, jakby nic nie wiedziały o istniejącym stanie rzeczy. Tym czasem w Konstantynopolu panuje niepokój wielki. Turcy przypuszczają, że w zbiorowej akcyi europejskiej ukrywa się jakaś intryga, że lada dzień Porta otrzyma propozycyą rozszerzenia granic greckich, kosztem własnego terytoryum. Naturalnie, że dobrowolnego ustępstwa ze strony Turcyi spodziewać się nie można; a więc oczekiwać należy krwawego rozwiązania kwestyi Bałkańskiej. Turcya się zbroi z pośpiechem gorączkowym; obecnie na granicy greckiej stoi armia turecka, licząca 60,000 wojska regularnego. Nadto, nieregularne hufce albańskie otrzymały rozkaz przygotowania się do wymarszu ku granicy greckiej. Znane jest barbarzyństwo Albańczyków; a więc udział ich w walce może nadać groźny i gwałtowny charakter wojnie. Grecya, albo jest ślepą, albo zanadto przeceniającą siły własne, skoro nie chce porównać swojej armii z turecką. Zamiast rozważnego działania, wdaje się w blagę, głosząc, że ma 80,000 wojska. Tymczasem w istocie cyfra ta jest o połowę mniejsza; nadto, w czasie świąt, rozpuszczono na urlop około 10,000 żołnierzy. Zatem, cała armia grecka liczy zaledwie 30,000.

W obec tego, trzeba chyba tylko przypuścić, że Grecya, pomimo nieprzyjacielskiej postawy Europy, liczy na jej opiekę, w chwili stanowczej.

Stosunki Księcia żelaznego z Kuryą rzymską, coraz są ściślejsze. Sam Bismark utrzymuje, iż uczynił krok pojednawczy, według woli samego monarchy; radzi przy tem jednogłośne przyjęcie projektu kościelnego, ze względu na pożytek ojczyzny. Takie są szczegóły z ostatnich obrad w Berlinie, odbytych 4 maja.

Prasa jest jeszcze dotąd pod silnem wrażeniem wypadków galicyjskich. „Gazeta Krzyżowa“ pisze: „Ruch chłopski w Galicyi, którego przebieg, mniej okazał się niebezpiecznym, aniżeli ruch robotników w Belgii, prasa liberalna wyzyskuje, napadając gwałtownie na szlachtę polską. My, z naszej strony, zarówno z narodowych, jak innych względów, nie mamy powodów bronić tej szlachty, z którą sami, we wschodnich naszych prowincyach, w walce jesteśmy. Zaznaczyć jednak, mimo to, musimy fałszowanie faktów, polegające na składaniu winy wyłącznie na karb szlachty polskiej. Prawdopodobnie daleko więcej winien jest w tem żyd polski. Obok Węgier i Rumunii, Galicya jest krajem, w którym lichwa żydowska, wśród wiejskiej ludności, najokropniej się sroży. Ale dzienniki liberalne milczą o tem“.

„Petersburskija Wiedomosti“ poświęcają tym sprawom obszerny artykuł, pesymizmem tchnący. Organ ten, na zasadzie „wiarogodnych wieści *z teatru powstania*“, rokuje bardzo smutną przyszłość dla Galicyi.

TELEGRAMY.

Berlin 6 maja. Projekt kościelny został znaczną większością głosów, bez odesłania do komisyi, w pierwszem czytaniu przyjęty. Drugie czytanie dzisiaj. Rozprawy nie budziły żywszego zainteresowania.

Ateny 5 maja. Posłowie Rosyi i Włoch otrzymali podobno pojednawcze instrukcye. Sytuacya jest mniej naprężoną. Gdyby mocarstwa zażądały, aby Francya poręczyła za rozbrojenie się Grecyi, w takim razie Delyannis upatrywałby w tem żądaniu nieufność do rządu greckiego i nie zgodziłby się na to.

Chicago 5 maja. Wczoraj zaszło krwawe starcie policyi z socyalistami. Ci ostatni, zebrani w liczbie około 1,500, wyrzucili mnóztwo pocisków dynamitowych; 5 policyantów zabitych, wielu ranionych. Policya była zmuszoną użyć palnej broni i raniła 50 przeszło osób, wiele z nich śmiertelnie.

30

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 33.)

Berek uśmiechnął się.

— Przepraszam pana dobrodzieja — rzekł — z tym lasem to jest bardzo głupi interes.

— No, dla czego?

— Póki on sobie stojał na swoje miejsce, to zdawało się że to jest las... ja sobie myślałem, że tego drzewo, co tam jest, to się nigdy nie przebieże, tymczasem jak chłopy z siekierami tam poszli, jak przewrócili jedną i drugą choinkę, to sze zrobiało z tego lasu pole.

Pole! — krzyknął Stein, chwytając się za głowę.

— Nu, nie tak czyste pole, jest krzaków, leszczine trochę jest, ale na takie miejsce może być za to fajn nowine, tam się ganc git proso urodzi...

— Więc wychlastałeś mi cały las?

— Jakto cały? przecież to buł tylko kawałek lasu... a po drugie, czy ja jego chlastałem? ja sprzedałem tylko kilka sztuk, przecież pan sam tak kazał?

Stein zęby zacisnął.

— Jedyna nadzieja na tegoroczny urodzaj, szepnął sam do siebie.

— Z przeproszeniem pana, o jaki to urodzaj pan mówi?

— No, o życie, o pszenicy, przecież zasieliśmy na jesieni prześliczną kostromkę, wyborowy probstein, to rarytne ziarno, tylko un lubi zgrymasić czasem...

— Nie rozumiem...

— To ja pana powiem; un jakoś u nas bardzo paskudnie pokazuje, mało co gdzie powschodził.

— Niepodobna!?

— Prawda, un niepodobny wcale do insze żyto, tylko podług moje miarkowanie, to ten pijak Szpagaciński musiał pod niego bardzo kiepsko gruntu uprawić. Ja pamiętam, ja jego nawet mówiałem, że trzeba na taki interes orać głęboko, ale un mi jeszcze paskudne słowo powiedział.

Stein zbladł, przez kilka chwil szybkim krokiem chodził po pokoju, nareszcie zbliżył się do Berka i chwytając go za klapę od kapoty rzekł:

— Jesteście rozbójnicy! złodzieje!

Berek przyjął tę obelgę filozoficznie i z godnością.

— Hast du gewidział! — rzekł — złodzieje, co to jest złodzieje?... kto takie słowo powiedział? Za moje dobroć, za moje serce, za moje prace, ja mam być złodzieje i rozbójniki? Ja pana do sądu będę zapozwać.

— Rachunek mi zdasz! — krzyknął Stein z mocą.

— Aj! waj! ja właśnie chcę rachunek, ja mam dowodów, ja mam sto szwiadki jak ja dołożyłem ze swojej własnej kieszeni, jak mi się od pana jeszcze więcej niż tysiąc rubli należy! ja w pana majątek utopiłem wszystkie moje pieniądze, ja dla pana własne dzeci skrzywdziłem; a cóż pan myślisz sobie, że to już niema szwiadki? niema sprawe niema apelacye? niema sąd! że dziś może każdy puryc przyjechać z Warszawy i biednego żydka z całym majątkiem zgubić i zmarnować? czy pan to sobie myśli? takie pańskie myślenie jest?

— Ty mnie zniszczyłeś!

— Ja zniszczyłem? to ja pewnie kazałem, żeby pańskie holenderskie krowy zdychały? żeby te fornalskie konie, takie waryaty, połomiły sobie nogi? że owce zdychały? zboże się nie rodziło? żebyś pan od naszych żydków tyle pieniędzy nabrał? to ja pewnie panu kazałem?

— Cicho bądź! — rzekł Stein groźnie.

— Jak ja mam być cicho? za co cicho? kiedy mi się od pana pieniędzów należy? oddaj mi pan moje pieniędzów, to ja będę cicho, to ja sobie ztąd pójdę, zaraz pójdę, niech tylko odbiorę swoje prace.

— To jeszcze zobaczymy, czy odbierzesz, przekonamy się o tem.

— Oj, oj, co ja temu winien? niech nas sąd sądzi; ja nawet nie chciałem panu dawać pieniędzy, ja nie radziłem panu folwark kupić, ja mówiłem panu, że pana galop nasze żydy zjedzą...

Stein cierpliwość zupełnie stracił.

— Wynoś się ztąd — zawołał na złamanie karku, bo cię za drzwi wyrzucić każę! Rachunki nasze załatwimy przed sądem a żeby mi w Stasinie twoja noga nie postała...

Nu, nu, — rzekł Berek — ja sobie wyniosę, a co dalej będzie, to obaczymy... Pan jesteś bardzo gwałtowny ślachcic, panie Stein; bardzo gwałtowny -- of meine munes, okropnie gwałtowny... dużo gwałtowniejszy od te prawdziwe ślachte...

Z temi słowy Berek wyszedł z pokoju.

(D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Aksyna. Do nielicznej gromadki owadów pożytecznych, przybywa obecnie jeszcze jeden: donoszą właśnie z Ameryki, iż przemysłowcy baczniejszą nań zwrócili uwagę i mają za miar rozwinąć nową gałąź handlu, która znaczne przynieść może korzyści. Owad ten, z rodzaju „czerwców", przebywa w Meksyku, w sferach zwrotnikowych i tak samo, jak znana farbiarska koszenilla, ma nazwę naukową *coccus axin*; żyje na rozmaitych drzewach, których liśćmi się karmi. Samiec ma około 15 milimetrów długości, jest czerwonego koloru i skrzydełkami opatrzony. Inaczej zupełnie wygląda samica: daleko większa, dochodzi do 26 milim., nie lata, uczepiona jest zawsze do drzewa, barwę ma także właściwie czerwonawą, lecz pokryta jest cała masą woskową białą. Otóż właśnie ta masa wielkie ma dla przemysłu znaczenie: daje bowiem najwyborniejszy pokost, który nie tylko od wilgoci się nie psuje, lecz stanowi najlepszą nieprzemakalną ochronę dla każdego przedmiotu. Aksyna (taką nazwę nadano tej nowej substancyi), znana jest oddawna krajowcom amerykańskim, którzy jej używają do pokostowania naczyń glinianych i drewnianych, a nawet domy pokrywają niekiedy tą masą. Produkt ten może mieć rozmaite zastosowanie; czyniono już próby z najpomyślniejszym skutkiem. Dla przedmiotów drewnianych aksyna pięknością i trwałością przewyższa wszelką politurę; pokryty nią papier staje się nieprzemakalnym, a tkaniny podobne do ceraty, z tą różnicą, że nie są tak sztywne, nie rozdzierają się łatwo i szyć się dają wygodnie. W niektórych okolicach Meksyku zaczęto już hodować czerwce aksynowe na większą skalę, tak samo jak jedwabniki. Otrzymywanie aksyny z konieczności musi być połączone z okrucieństwem; owady zanurzać trzeba w wodzie wrzącej, potem oddzieloną tym sposobem masę woskową przepuszczać należy przez sito. Aksyna, jak zapowiadają dzienniki, niezadługo pojawi się w handlu europejskim.

Młody cesarz Chin, Ku-ang-Su, dobiegł właśnie 15-go roku życia, czyli wieku, w którym się monarchowie niebieskiego państwa muszą żenić. Z tego powodu robią obecnie mandarynowie przegląd między dziewicami chińskiemi, szukając odpowiedniej dla swego pana małżonki. Chociaż bowiem edykt cesarski opiewa zawsze, że pojmuje tę lub ową panienkę tylko z miłości, nie wpływa jednak w rzeczywistości żaden władzca chiński na wybór swojej pierwszej towarzyszki. Bierze on ją z rąk krewnych i swojego dworu. Za to wolno mu dobierać sobie inne, drugorzędne żony według upodobania. Podług praw chińskich może cesarz rozporządzać dowolnie wszystkiemi dziewicami swojego państwa, które przekroczyły 12 rok życia. Robi on co lat 3 przegląd najpiękniejszych arystokratek swojego cesarstwa i wybiera sobie z nich te, które mu się podobają. Władzca chiński ma prawo do 9 żon z najznakomitszych rodzin kraju i do 8 pośledniejszych. Każdej z tych żon wolno po kilku latach wrócić do rodziny i wyjść za mąż, za kogo im się podoba. Zwyczaje chińskie nie potępiają wcale stosunków z cesarzem.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 25 Апрѣля 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.